



## KONSTANTY MISIAK

---

Porucznik Konstanty Misiak, rocznik 1888, handlowiec, żonaty.

---

Po przekroczeniu granicy Łotwy wraz z oddziałem Brasławskiego Baonu Obrony Narodowej 20 września 1939 roku zostałem aresztowany przez władze łotewskie i osadzony w obozie dla internowanych w Dźwińsku. Po pewnym czasie przeniesiono nasz obóz do Libawy [Lipawy], a następnie do Ulbroki pod Rygą, gdzie przebywałem do 28 sierpnia 1940, w którym to dniu przez władze sowieckie wywieziony zostałem do Kozielska i osadzony w obozie dla internowanych. Tam przebywałem do 29 czerwca 1941. Tego dnia wywieziony zostałem wraz z przebywającymi w tym obozie żołnierzami armii polskiej do obozu w Griazowcu (północna Rosja) pod Wołogdą, w którym to obozie przebywałem do 2 września 1941 roku.

Obozy w Kozielsku i Griazowcu znajdowały się na terenach dawnych klasztorów rosyjskich, przy czym w Kozielsku większość żołnierzy zamieszkiwała w budynkach cerkiewnych, w których urządzone były trzypiętrowe prycze. W takich budynkach, a raczej cerkwiach, mieszkało od 400 do 500 ludzi, pozostali zaś zajmowali domy mieszkalne po zakonnikach. W Griazowcu część żołnierzy zamieszkiwała w budynkach mieszkalnych, większość zaś w barakach, wybudowanych w czasie naszego przybycia w Griazowca, przy czym oszalowanie baraku stanowiły ściany szczytowe oraz dach, ściany boczne stały otworem. W barakach tych zrobiono dwupiętrowe ogólne prycze, na których spaliśmy.

W obozie Kozielsk warunki mieszkaniowe były nie do pozazdroszczenia. Oprócz braku słomy najwięcej dały się we znaki pluskwy, które tępiliśmy co noc, nie setkami, a tysiącami – i to było nasze najgorsze nieszczęście. Dopiero po pewnym czasie władze sowieckie, a raczej władze naszego obozu dostarczyły nam proszku na pluskwy, po zastosowaniu którego ilość robactwa znacznie się zmniejszyła.

W pierwszych tygodniach po przybyciu do Kozielska sypialiśmy na gołych pryczach, potem dopiero wydano nam sienniki, po jednym kocu, jednym prześcieradle, zagłówek i trochę słomy do siennika – jak na tamtejsze stosunki, z takim ekwipunkiem można było wytrzymać. Oficerowie sztabowi otrzymali łóżka. Budynki mieszkalne były na ogół słabo opalone, jednak dotkliwego zimna bardzo nie odczuwaliśmy, w Griazowcu natomiast zimno dało się nam we znaki i to przeważnie tym, którzy zamieszkiwali w barakach. Najbardziej dokuczało zimno nocą, tak że część żołnierzy nigdy do rana nie wytrzymywała, a przede wszystkim ci, którzy nie posiadali własnego ciepłego okrycia, wobec czego musieli wstawać, palić pod kotłem, gotować wodę i grzać się, popijając wrzątek, gdyż z herbatą było trudno.

Bieliznę praliśmy sami. Była co prawda pralnia, ale woleliśmy z niej nie korzystać, gdyż otrzymywaliśmy bieliznę później nie tyle praną, ile raczej parzoną. Do kąpeli, którą mieliśmy co 10 dni, prowadzono nas partiami, przy czym w łaźni nie zawsze była gorąca woda, ale przyzwyczailiśmy się i do letniej. Warunki higieniczne pozostawiały wiele do życzenia.

Skład internowanych w obozie Kozielsk stanowili oficerowie i szeregowi armii polskiej, oficerowie i funkcjonariusze Policji Państwowej, oficerowie i szeregowi Straży Granicznej i inni.

Stan moralny wszystkich internowanych, z wyjątkiem bardzo nielicznych jednostek, nie pozostawiał nic do życzenia. Stosunki wzajemne były na ogół dobre, nie brakło jednak szpicliów.

Codzienne życie rozpoczynało się od pobudki o 6.30. Po spożyciu śniadania o godzinie 7.30 część ludzi, która była wyznaczona do pracy, rozpoczynała ją w obozie o 8.00. Praca polegała na brukowaniu ulic, piłowaniu i rąbaniu drzewa do kuchni oraz innych, związanych z życiem obozu, przy czym stale zatrudnieni za swą dzienną pracę dostawali dodatkowy pajok w postaci paczki machorki oraz dodatkowej porcji zupy, ci zaś, którzy byli wyznaczeni do kuchni do obierania kartofli, buraków i innej roboty, nie otrzymywali nic za swą pracę (tak było w Kozielsku). Wyżywienie pod względem objętościowym było wystarczające, ale pod względem jakościowym pozostawiało wiele do życzenia. Co się tyczy ubrania, to jeżeli ktoś nie posiadał go, mógł je otrzymać, a mianowicie tak zwaną kufajkę lub spodnie watowane, w używanym jednak stanie, oraz jedną zmianę bielizny.

Życie koleżeńskie, jak również stosunki między internowanymi były bardzo serdeczne. Jeden drugiemu w czym mógł, przychodził z pomocą, bądź to materialną, bądź to duchową. Życie

kulturalne polegało na czytaniu polskich książek znajdujących się wśród internowanych bądź wypożyczonych z biblioteki obozowej, uczeniu się języka angielskiego, francuskiego, grze w szachy i innych rozrywkach kulturalnych.

Stosunek władz NKWD do Polaków był nie tylko, że nieżyczliwy, lecz wprost okropny. Badania internowanych odbywały się przeważnie w porze nocnej, ale i w dzień. Przede wszystkim stosowano pogroźki, jak wywieranie presji na rodzinę, wywiezienie rodziny, pozbawienie jej zarobku, usunięcie z pracy, a jeżeli chodzi o petenta – zasądzenie na więzienie, rozłączenie z rodziną, zesłanie do obozu pracy i inne pogroźki, nie mówiąc już o wymyślaniu. Za drobne przewinienia stosowano karę aresztu.

Nie wszyscy internowani oficerowie przebywający na Łotwie zostali przewiezieni do Kozielska, 13 oficerów na czele z płk. Edwardem Perkowiczem i ppłk. Swiatkowskim zostało aresztowanych i wywiezionych do więzienia śledczego w Rydze. Z Kozielska również wywożono drobnymi partiami. Jedną z tych partii (22 oficerów), z panem generałem Przeździeckim na czele, wywieziona została i osadzona w więzieniu na Łubiance. Niezależnie od tego było jeszcze kilka innych partii. Wywożono przeważnie oficerów i szeregowych z oddziału II.

Propaganda komunistyczna stała na wysokości swego zadania. Nie było filmu bez propagandy, nie było odczytów, które od czasu do czasu urządzały władze obozowe, aby nie obeszło się bez propagandy komunistycznej. Przez tę propagandę właśnie niektórzy z internowanych dali się wciągnąć, organizując w Kozielsku tak zwany *krasny ugołok*. O tych wszystkich przejawach życia szczegółowe dane posiada pan generał Wołkowicki, któremu jako komendantowi obozu w Griazowcu zostały wręczone szczegółowe dane.

Jeżeli chodzi o informacje o Polsce, to ich w ogóle nie mieliśmy, będąc zupełnie odcięci od świata, a jeżeli dowiedzieliśmy się czegoś o Polsce, rządzie polskim i Naczelnym Wodzu – to tylko z gazet rosyjskich, względnie przez radio i to w formie nie dodatniej, a raczej ujemnej.

Pomoc lekarska, choć słaba, była jednak udzielana, gorzej natomiast z lekarstwami. Co do śmiertelności, to o ile mnie pamięć nie myli, w obozie w Kozielsku zmarło śmiercią naturalną pięć osób, a dwie zakończyły życie przez powieszenie się. Nazwisk zmarłych nie pamiętam. W obozie w Griazowcu zmarły dwie osoby.

Odnosnie do łączności z krajem, to otrzymałem kilka kartek, natomiast od żony, która wraz z matką i córką wywieziona została 12 kwietnia 1940 roku do Kazachstanu, otrzymałem jedną pocztówkę.

Zwolniony zostałem z obozu w Giazowcu 2 września 1941 roku. Do armii polskiej formującej się w Rosji wstąpiłem 29 sierpnia 1941 na terenie obozu w Giazowcu, gdzie na kilka dni przed naszym zwolnieniem pracowała komisja poborowa.

Miejsce postoju, 19 lutego 1943 r.